

Ewolucja pamięci

Wywiad z ANNE APPLEBAUM

„Im bardziej naród wierzy w siebie, tym więcej mówi on o tym, czego złego dokonał w historii”



Już od kilku lat Amerykanka Anne Applebaum mieszka w Polsce, gdzie przyjechała wraz z mężem – ministrem spraw zagranicznych Radosławem Sikorskim. Znałej dziennikarce i pisarce, laureatce Nagrody Pulitzera 2004 r. w kategorii „literatura dokumentalna” za książkę *Gulag* niełatwo znaleźć czas na rozmowy z mediami. Mimo że jest ona stale piszącą autorką artykułów, zarówno w USA, jak i w Polsce, obecnie pracuje nad nową książką – o sowietyzacji i stalinizacji Europy Środkowej w latach 1945-1953. Rozmowy z Anne Applebaum są bardzo ciekawe: dużo wie o historii i kulturze Europy Wschodniej, była świadkiem upadku Muru Berlińskiego i początków procesu transformacji w całym regionie. W tym czasie Anne pracowała jako korespondent brytyjskiego czasopisma „The Economist” w Polsce, wtedy też poznała swojego przyszłego męża. Jej pierwsza książka *Między Wschodem a Zachodem. Przez pogranicza Europy* wyszła w 1994 r., a druga – *Gulag* – wydana w 2004 r., stała się prawdziwym bestsellerem w USA. W 2006 r. została też wydana w Moskwie w języku rosyjskim, choć nakładem jedynie 800 egzemplarzy.

Applebaum dużo pisze o stalinizmie, społeczeństwie postkomunistycznym, narodzinach społeczeństwa obywatelskiego w byłych republikach radzieckich. Tym razem postanowiłam porozmawiać z Anne o polityce pamięci w Europie Wschodniej oraz o pamięci żydowskiej i tożsamości.

▪ **Żydzi stanowili znaczną część więźniów GUŁAG-u, przynajmniej w końcu lat 40. i 50. XX w. Jednak ta tragiczna część historii zajmuje mało znaczące miejsce w pamięci żydowskiej. Czy kiedykolwiek się to zmieni?**

▪ Mało wiadomo o Żydach w GUŁAG-u. Istnieje bardzo mało odpowiednich danych statystycznych, ponieważ nie wszyscy radzieccy Żydzi się za takich uważali i nie u wszystkich było zapisane w dowodzie osobistym, że są Żydami. Co się tyczy doświadczenia GUŁAG-u, myślę, że najłatwiej włączyć go do swojej pamięci Izraelowi, który ogólnie dużo uwagi poświęca pamięci historycznej. Dla izraelskich i polskich Żydów, a także dla Żydów z postradzieckich krajów, którzy doświadczyli tych czasów, nietrudno włączyć przeszłość GUŁAG-u do swojej pamięci. Znacznie trudniej uczynić to Żydom z USA i Europy Zachodniej, gdzie o tym doświadczeniu jest bardzo mało wiadomo.

▪ **W czasie pracy nad swoją książką o GUŁAG-u dużo Pani jeździła po Rosji i Europie Wschodniej. Czy spotykała się tam Pani z przejawami antysemityzmu?**

▪ Nie stykałam się z antysemityzmem w Rosji: postrzegali mnie tam raczej jako Amerykankę niż jako Żydówkę. Być może i były jakieś wypowiedzi za moimi plecami, ale nic mi o nich nie wiadomo. W Europie Wschodniej zdarzało mi się słyszeć antysemickie wypowiedzi, jednak nie twierdziłabym, że antysemityzm to problem bardziej Europy Wschodniej niż Zachodniej. Na przykład nie zauważałam, żeby w Polsce było więcej antysemityzmu niż w innych krajach europejskich. Tak, w takich krajach jak Wielka Brytania lub Niemcy istnieje polityczna poprawność i ludzie pilnują się w tym, co mówią, jednak nie znaczy to, że jest tam mniej antysemityzmu. Po prostu przejawia się on w innych formach. Na przykład podczas dyskusji na temat polityki Izraela.

▪ **Znany amerykański profesor Omer Bartov, zajmujący się badaniem pamięci w Europie Wschodniej, pesymistycznie ocenia zachowanie pamięci żydowskiej. Niegdyś w tej części Europy żyło dużo Żydów, jednak po wojnie zostało ich bardzo mało, a „na miejscu byłych synagog zaczęły pojawiać się punkty handlowe”. Jak, Pani zdaniem, można zachować pamięć żydowską?**

▪ W Polsce, gdzie mieszkam, dostrzegam duży entuzjazm w tej kwestii. Niedawno byłam w Krakowie akurat w czasie, kiedy w starej części miasta, na Kazimierzu, odbywał się żydowski festiwal muzyczny. Sama na niego nie dotarłam, ale moi znajomi, którzy na nim byli, opowiedzieli mi, jak dużo było chętnych, by posłuchać muzyki żydowskiej. Podobnych festiwali i świąt odbywa się mnóstwo i wszystkie są licznie uczęszczane. Świadczy to o tym, że ludzie interesują się kulturą i historią żydowską. Niedawno w Krakowie otworzono muzeum w byłej fabryce Szynclera. Zwiedzałam je razem z Hillary Clinton. Na początku sceptycznie odniosłam się do tego projektu: myślałam, że będzie on głównie obliczony na przyciągnięcie turystów. Jednak muzeum zostało stworzone z dobrym smakiem i okazało się niezwykle poznawcze, szczegółowo oświetlające życie Żydów w getcie. Podobnych przykładów jest niemało i w ostatnim czasie powstaje ich coraz więcej. Wiem na przykład, że w Bydgoszczy – w rodzinnych stronach mojego męża – grupa entuzjastów pracuje nad stworzeniem muzeum na miejscu byłej synagogi. Tak więc w Polsce i historycy, i zwyczajni ludzie interesują się tym tematem.

▪ **A w innych krajach?**

▪ Trudno mi mówić o innych krajach, ponieważ tam nie mieszkam. Myślę jednak, że w Czechach dzieje się coś podobnego. Na Węgrzech z różnych przyczyn kwestia żydowska jest bardziej upolityczniona niż w Polsce. W Rosji sytuacja jest inna, gdyż w Rosji sama kwestia pamiętek historii, jak i cała historia, jest upolityczniona. Jest tam bardzo trudno dyskutować o zażytkach, o pamięci i o przeszłości. Rosjanie jeszcze nie uporali się z własną historią, dlatego na razie dla historii żydowskiej nie znajduje się tak dużo miejsca.

▪ **Obecnie jesteśmy świadkami różnorodnych interpretacji historii, konkurencji pamięci i ofiar. Istnieje pamięć żydowska, pamięć polska, pamięć łotewska, pamięć ukraińska... Przeszłość nierazko wykorzystywana jest do celów politycznych. Co Pani sądzi o polityce pamięci w Europie Wschodniej?**

▪ Na to pytanie bardzo trudno odpowiedzieć, ponieważ w każdym kraju polityka pamięci kształtuje się po swojemu. Oczywiście, można przytoczyć wiele przykładów, kiedy historią i pamięcią manipuluje się w celach politycznych. Jednak prowadzone są też szczerze dyskusje historyczne, o których niemożliwe było nawet pomyśleć 20 lat temu. Na Węgrzech otworzono muzeum „podwójnego totalitaryzmu”, gdzie w jednym budynku mieszczą się ekspozycje i o nazistowskich, i o stalinowskich zbrodniach. W Polsce rozpoczęły się debaty o pogromie w Jedwabnem i ogólnie o losie Żydów w czasie wojny. Obecnie takie dyskusje są bardziej szczerze i otwarte. W krajach bałtyckich, po upadnięciu fali nacjonalizmu, debaty stały się także bardziej rzetelne. Niedawno byłam na Łotwie i zauważyłam, że Łotysze stali się bardziej otwarci wobec dyskusji na temat prześladowania Żydów przez ludność miejscową w czasie II wojny światowej. A kilka miesięcy wcześniej niezłą już polski prezydent Lech Kaczyński na spotkaniu z prezydentem Czech Václavem Klaussem pro-



sił Czechów o wybaczenie za okupację Cieszyna w 1938 r. Zamiast cały czas przedstawiać siebie w charakterze ofiary, w końcu Polacy zaczęli mówić o swoich niewłaściwych działaniach w historii. Warto zaznaczyć, że gdy narody stają się bardziej pewne siebie, łatwiej im mówić o trudnych momentach w swojej historii. Im bardziej naród jest pewny siebie, im bardziej czuje się częścią Europy, tym więcej mówi o tym, co złego dokonał w historii. Chociaż, oczywiście, nie można uogólniać, gdyż w różnych krajach funkcjonuje odmienna polityka pamięci.

▪ **A co Pani sądzi o przewyższeniu swojej przeszłości przez Rosję? Czy rozpoczął się ten proces? I jaką Rosję wyobraża sobie Pani za 20 lat? Czy dzisiejsza nieoficjalna pamięć stanie się częścią oficjalnego dyskursu?**

▪ W Rosji byłyby różne okresy. W końcu lat 80. XX w. mówiło się o przeszłości, w latach 90. – przestano. Kiedy do władzy doszedł Putin, przeszłość znów upolityczniano, zaczęto pochwalać okres stalinowski i ekspansję imperialistyczną. Niedawno sytuacja znów trochę się zmieniła: i Putin, i Miedwiediew zrozumieli, że wykorzystywanie w taki sposób przeszłości to nie

całkiem skuteczna taktyka, szczególnie w polityce zagranicznej. Putin razem z polskim premierem Tuskiem odwiedził Katyń, przebywał na Węgrzech, gdzie przeprosił za 1956 r. Nic go to nie kosztowało, jedynie zyskał na tym i stał się na Węgrzech popularny. Jednak w rzeczywistości, oprócz oświadczeń dotyczących polityki zagranicznej, nie widzę w Rosji zaawansowania tego procesu, wszystko jak dawniej zarządzane jest odgórnie, a u władzy znajduje się pokolenie polityków związanych z przeszłością, identyfikujących się z KGB. Możliwe, że gdy to pokolenie polityków odejdzie, dyskusje staną się bardziej otwarte. Być może, że stanie się to za około 20 lat. Generalnie w Rosji zachodzi nierówny proces. Na poziomie indywidualnym już teraz wiele się dzieje. Nauczyciele szkolni i działacze stwarzyszenia „Memoriał” organizują spotkania, otwierają muzea, restaurują zabytki. Pozwala się im na coś niecoś, ale nie wszystko to jest oficjalnie popierane.

▪ **Jakie jest Pani zdanie w kwestii projektu rekonstrukcji obozu pracy na Kołymie, gdzie planuje się przyciągać turystów, by „na własnej skórze” poczuli doświadczenie GUŁAG-u?**

▪ Tak, czytałam o tym, ale trudno mi oceniać jeszcze niezrealizowany projekt. Kiedy w Waszyngtonie tworzyli olbrzymie Muzeum Holokaustu, irytowało mnie to – uważałam to za niestosowny pomysł. Szczególnie wtedy, gdy przywieźli tam wagon, w którym transportowano ludzi do obozów koncentracyjnych. Jednak z czasem zobaczyłam, że muzeum okazało się bardzo pożyteczne i dostarcza odwiedzającym dużo nowych dla nich informacji. Jeśli muzeum na Kołymie będzie służyć krzewieniu wiedzy – dla czego by nie?

▪ **Jeśli mowa o USA w tym kontekście, co dla tożsamości amerykańskiej oznacza wybór Baracka Obamy na prezydenta?**

▪ Wybór Obamy ma znaczenie historyczne, bo jest to pierwszy czarnoskóry prezydent w historii. W jakimś stopniu jest to symbol integracji czarnej ludności, wybór Obamy jest rezultatem tej integracji. On sam i jego żona ukończyli jedną z najlepszych uczelni w Ameryce – Harvardzką Szkołę Prawa. Niezależnie od jego poglądów politycznych, niezależnie od tego, czy jest dobrym prezydentem, czy nie – jego wybór jest dla Ameryki wielkim osiągnięciem. Za-

częto zauważać, że możemy pójść naprzód, że historię możemy pozostawić nieco z tyłu. W jakiejś mierze mówimy tu o przewyższeniu przez naród swojej własnej przeszłości. Dla Ameryki jest to owoc Ruchu Praw Obywatelskich, który działał w latach 60., i był formą przewyższenia dziedzictwa przeszłości, niewolnictwa. Od tej pory idziemy stale w tym kierunku. Wybór Obamy – to jeden z rezultatów tego długotrwałego procesu. Właśnie w tym kontekście jest on bardzo ważny dla amerykańskiej tożsamości.

▪ **Czy możliwy jest podobny wybór w Europie?**

▪ Nie wykluczam tego. Są przykłady Turków, którzy dobrze zintegrowali się ze społeczeństwem niemieckim. We Francji są przykłady czarnoskórych kobiet oraz mużłomanek, które zajęły bardzo wysokie stanowiska, na przykład ministrem sprawiedliwości Francji była niedawno kobieta--mużłomanka. Mogę sobie wyobrazić premiera pochodzenia hinduskiego albo pakistańskiego w Wielkiej Brytanii. To w pełni możliwe.

**Rozmawiała
NATALIA SINEAEVA-PANKOWSKA**